№ 80. Wilno, niedziela dnia 4 (17) grudnia 1905 roku. № 80.

WYDAWCA:
Feliks Zawadzki.

KURJER LITEWSKI

REDAKTOR:
Czesław Jankowski.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Bonifraterska № 2. Adres telegraficzny: „Wilno—Kurjer".
Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Osobiste porozumienia w redakcji codziennie od 3-ej do 5-ej po południu.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop. Za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedyńczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Ceny ogłoszeń:

Nadesłane za jeden wiersz garmontu w tekście) lub jego miejsce 1 rb.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitem 3 kop.

Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim.

Listów niefrankowannych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *„Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie"*.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *„Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie"*—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego" przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w *Mińsku* księgarnia W. Makowskiego, w *Kownie* księgarnie J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rudski), w *Grodnie* księgarnia Kozłowskiego, w *Białymstoku* księgarnia Kaufmana, w *Witebsku* księgarnia M. Załszupina i czytelnia Czerwińskiej, w *Mohylowie* księgarnia Syrkinowej, w *Poniewieżu* księgarnia S. Szocheta, w *Szawlach* księgarnia K. Sawicza, w *Lucynie* Ch. Sujera, w *Taurogach* księgarnia St. Sutkiewicza, w *Smorgoniach* M. Gordon, w *Libawie* dom handlowy J. Jacuńskiego, w *Kijowie* księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewskija Nowosti", w *Żytomierzu* K. Ryffert i F. Zienkiewiczowa, w *Warszawie* biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska 78), w *Łodzi* biuro ogłoszeń Jastrzębskiego, w *Petersburgu* Księgarnia Polska (ul. Jekaterynińska 2), w *Moskwie* biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w *Paryżu* biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trevise 14), Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe

KAKAO fabryki K. MISKIEWICZA w Wilnie nagrodzone srebrnym medalem NA HYGIENICZNEJ WYSTAWIE W WARSZAWIE. 18—13a—15

Botaniczny ogród. Sala koncertowa. 300—44a—49
Dyrekcja J. A. Szumana. Telefon 364.
Dzisiaj nowy program z udziałem akrobatów w „parterze"
The Harisson,
Winogradowa, Szurina, Nana Delrez, Zwiezdina, Orłowska, trupa Sokolskiego, Razdolski, Jankowska, Kwartet Mascotte, Seymour. Milutina, Strüwe, Balstöm i wielu innych.
Szczegóły w afisz Początek o g. 10 wieczorem. Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

Z nad Wilji i Niemna
KSIĄŻKA ZBIOROWA
ku uczczeniu 50-tej rocznicy śmierci
A. MICKIEWICZA i T. ZANA
ozdobiona wieloma illustracjami.
CENA **2 r. 50 k.**
Czysty dochód przeznaczony na korzyść Wileńskiego Towarzystwa Opieki nad biednymi.
Nakład księgarni W. MAKOWSKIEGO w Wilnie, filji w Mińsku.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
3—71a—3

DOM HANDLOWY
egzystujący od roku 1888
A. KRYSIŃSKI w Warszawie,
Jerozolimska 109
poleca jako specjalność
CEGŁY OGNIOTRWAŁE
do wszelkich temperatur.
WAPNO NA WAGONY,
Gips, Glinki ogniotrwałe i cement.
TEKTURĘ asfaltową, SMOŁĘ gazową i t. p materjały.
12—29a—10

We wtorek 6 grudnia, o g. 9 wieczorem
W SALI MIEJSKIEJ
odbędzie się
ZEBRANIE CZŁONKÓW
„Ogólnego związku rodziców i opiekunów dzieci, uczących się w zakładach średnich w Wilnie,
Zapis na członków związku, oraz wymiana czasowych kwitów na bilety tamże od g. 7 wiecz.
Biuro Ogólnego Związku: K. Baraszkow, W. Baturyn, G. Bernatowicz, Ą. Blek, T. Wróblewski, J. Wygodzki, W. Zahorski, S. Lewin, P. Matulanis, J. Romm, R. Sumorok, J. Sumorok T. Szapiro, I. Jabłoński.
1—36—1

Tymczasowe Biuro Wileńskiego oddziału Wszechrosyjskiego Związku personelu lekarskiego. Patrz oglosz, str. 4.

DOKTÓR MEDYCYNY
Zygmunt LIPSKI
po powrocie, przyjmuje tymczasowo w hotelu Katarzyny na Wileńskiej ul. od g. 10—12 poł, i od g. 5—7 wiecz.
1—37—1

Woda Kolońska „DLA ZNAWCÓW"
Warszawskiego Laborat. Chemicznego. **Cena butelki 1 rubel.** Sprzedaż wszędzie.
6—65a—5

Do Czytelników.

Pismo nasze przeszło pod nową redakcję w chwili iście krytycznej dla wydawnictw perjodycznych. Bezrobocie poczty i telegrafu unieruchomiło wszelkie zewnętrzne stosunki pisma, zarówno z korespondentami własnymi, jak z prasą zamiejscową, tak ze społeczeństwem własnem.

Na domiar, organizacja wewnętrzna „Kurjera Litewskiego" pozostawiała nader wiele do życzenia. Należy przedewszystkiem powiększyć znacznie jej kadry, a od drukarni zażądać sprawności bez porównania większej, niż dotychczasowa.

Gruntowne zmiany i ulepszenia techniczne wymagają w normalnych warunkach sporego czasu, nie wspominając o kosztach. Dziś rzeczy te do przezwyciężenia podwójnie trudne.

Raczą czytelnicy nasi uwzględnić to łaskawie. Prosimy o wyrozumiałość i cierpliwość. Nikt lepiej, niż my, nie widzi i nie odczuwa uchybień i braków pisma. Dołożymy usilnych starań, aby z nastaniem Nowego Roku okazało się ono w pełnym rozwoju wewnętrznym, oraz zewnętrznie, bez zarzutu.

Do tej daty—prosimy raz jeszcze o powstrzymanie się z sądem o działalności nowej redakcji, zniewolonej do mozolnego przezwyciężania nieprzewidzianych trudności.

APTEKA
W. Augustowskiego
od 1 grudnia **otwarta** na Ś-to-Jerskim prosp., róg Tatarskiej.
3—35—2

Wilno, 4 grudnia.

OPAŁ DLA WŁOŚCIAN. Włościanie rąbią lasy dworskie. Rąbią je, nie tylko na opał dla siebie, ale i na sprzedaż. Całe wioski wrywają się w obręb leśnictw dworu i gospodarują w nich, jak na własnym gruncie. Ruch ten rabunkowy przedostał się do nas ze środkowych gubernji Państwa i szerzy się żywiołowo, podtrzymywany zapobiegliwie przez agitację politycznej natury.

Nie czas na krytykę tego lub owego programu socjalno-politycznego. Programy teoretyczne wyrastają, jak grzyby po deszczu, natomiast lasy rosną bardzo powoli. Gdy padną pod siekierą resztki naszych lasów, ubędzie jeden punkt z teoretycznego programu, ale w praktyce będziemy mieli—bezleśną pustynię.

Wartoż było powoływać do życia całą wielką instytucję komitetu ochrony leśnej; wartoż było tak usilnie zapobiegać o przekrócenie dewastacji lasów przez ich właścicieli, skoro nie zatroszczono się o usunięcie stokroć większego niebezpieczeństwa, mianowicie wybuchnięcia takich rabunków i plądrowań, jakich jesteśmy świadkami!

Bo, — mniejsza o materjalną stratę, którą poniosą dwory. Lasy stanowią bogactwo całej wogóle okolicy i kraj cały cierpi—ekonomicznie i klimatycznie—gdy lasy giną. Powtóre zaś: takie, bez ładu i składu, rąbanie lasów np. towarowych jest *marnowaniem* bogactwa krajowego, na które żaden naród cywilizowany patrzeć obojętnie nie może.

Z innej strony, faktem jest, że w wielu okolicach małoleśnych albo opał drzewny jest bardzo drogi, albo go włościanin za żadne pieniądze dostać nie może. Dwory nie przedają wcale opału. Co ma począć włościanin? Zmuszony jest kraść,—co nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia moralności wśród ludu. Pomijamy, że płacić 8—10 rubli za sążeń drzewa opałowego nie każdy może włościanin. Eksploatacja zaś torfów opałowych dopiero u nas rozwijać się zaczyna.

Sytuacja tedy naprawdę krytyczna. Czy jednak—bez wyjścia?

Dawniej, za czasów pańszczyzny, bywało tak, że gdy chata chłopska zaczynała świecić dziurami, a piec w niej wystygał, chłop szedł do pana, jak w jasną świecę, i pan stawiał mu nową chatę i w piecu mu palił. Chłop nie tylko pracował dla dworu, ale wzajemnie dwór miał pieczę nad tem, aby chłop miał dach nad głową, ciepłą izbę i strawę przy ustach.

Dziś—nic nie wiąże dworu z włością, okrom czysto sąsiedzkiego stosunku. Nic włościanina nie obchodzą poletki dworskie, a zaś dwór nie ma żadnego prawnego obowiązku dbać, aby okoliczne wioski nie znały chłodu ani głodu.

Opiekę nad ludem wiejskim wziął na siebie—rząd. Skarbowi państwowemu lud płaci podatki, a w zamian rząd obowiązany jest zaspakajać potrzeby ludności wiejskiej.

Otóż nie ulega wątpliwości, że ludność wiejska potrzebuje naprawdę—opału. Potrzeba ta staje się coraz to bardziej palącą, w miarę wzrastania cen opału i w miarę rozmnażania się ludu wiejskiego. Pieców w wioskach przybywa, a lasów w okolicy—ubywa.

Natomiast rząd posiada wcale rozległe lasy własne, powołanie przecie do tego, aby stanowiły istne spichlerze bogactwa leśnego w kraju. Niechże rząd, dbały o najrzeczywistsze potrzeby ludności wiejskiej, spichlerze te — otworzy. Podobnie, jak niezbędny jest dla ludu tani kredyt rolny, tak też i niezbędny dlań tani opał. Dostarczanie dla ludności wiejskiej taniego opału stanowić powinno troskę rządu, który wziął na siebie opiekę nad ludem.

Tu i ówdzie, w stronach podwileńskich i w dalszych, wydano włościanom z lasów rządowych pewną liczbę sążni opału po nizkiej cenie (4 rb.). Dokonano jednak tej zapomogi z właściwą biurokracji niedołężnością i niepraktycznością. Kto zwinniej doskoczył do rewiru leśnego, gdzie stały owe czterorublowe sążnie, ten—wsunąwszy w rękę „panu objeżczykowi" dwa złote, pół rubla, a nawet więcej, — chwycił stok drzewa i wiózł do chaty, nieraz bardzo dalekiej. Istny „kiermasz" odbywał się w lasach rządowych, a w dodatku wydawano sążnie w bardzo ograniczonej liczbie.

Pp. naczelnicy ziemscy, naturalnie, ani zatroszczyli się o racjonalne unormowanie całej tej akcji. A powinni byli wydawać włościanom bony (kartki numerowane), polecając dozorcom leśnych rewirów, aby nie inaczej, jak tylko za kartką wydawano okazicielowi przypadającą nań część opału, Możnaby też wyznaczyć termin (powiedzmy: dziesięciodniowy), w ciągu którego kartka ma walor, aby włościanin mógł spokojnie wybrać dzień najodpowiedniejszy dla pojechania po drzewo do lasu rządowego, wiedząc, że nikt w ciągu owych dni dziesięciu *jego* drzewa tam nie poruszy.

Włościanie znowuż upewnieni, że po cenie przystępnej dostaną opał z lasów rządowych, może utraciliby pochopność do urządzania „pogromów" w lasach dworskich lub rządowych. Nie radykalny to środek zapobieżenia rozpasaniu się rabunkowych instynktów, ale w każdym razie zażegnanie—choćby na razie tylko—dewastacji lasów.

Gminy, względnie t. zw. „schody" włościańskie, nie wystąpią same, z prośbą o zapomogę opałową z lasów rządowych. Inteligencji wiejskiej należy wziąć pod tym względem inicjatywę na siebie, prośby zredagować, dać włościanom do podpisania, oraz złożyć je odpowiednim władzom gubernjalnym.

✶ P. Bompard, poseł francuski, w d. 30 listopada wyjechał z Petersburga do Paryża, w celu zdania sprawy rządowi francuskiemu z obecnego stanu rzeczy w Rosji. Według pogłosek, opinja posła francuskiego o sprawach w Rosji, jest bardzo pesymistyczną.

✶ Według informacji Rosyjskiej Agencji Telegraficznej, pogłoska o powieszeniu lejtenanta Szmidta, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

✶ Na kilku ucząstkach kolei baltyckiej ruch został przerwany.

✶ W Moskwie kursują uporczywe pogłoski, że między artylerzystami wybuchł ferment. Dowódca brygady zawezwał oficerów i zrobił im admonicję. Po wysłuchaniu jej, oficerowie niezwłocznie utworzyli związek.

✶ Na giełdzie moskiewskiej rozważano kwestję, czy wobec strajku poczty i telegrafu należy wstrzymywać protesty weksli. Wstrzymanie protestów miało miejsce, z rozkazu Najwyższego, w czasie strajku kolejowego. Według dosłownego brzmienia tego rozkazu, nie dotyczy on strajku poczty, lecz według myśli zasadniczej, należy go zastosować i w wypadku strajku pocztowego. Zgromadzenie postanowiło, że każdy sam winien starać się o prolongatę protestu.

✶ W Mińsku już od tygodnia Bank Państwa odmawia znaczniejszym bankirom wydawania pieniędzy, z rachunków bieżących. Bankierzy zmuszeni byli pojechać osobiście do Petersburga, gdzie pieniądze wprawdzie otrzymali, lecz obawiają się, że znów czeka ich podróż do Petersburga, gdyż w mińskim oddziale Banku pieniędzy wystarcza tylko na zwroty sum w kasach oszczędności.

Ojciec Święty
do Biskupów polskich.

Agencja telegraficzna Stefaniego rozesłała w streszczeniu następujący list pasterski Papieża Piusa X do biskupów polskich.

Wszystkim wiadomo, jak miłuję Naród Polski i z jaką radością przyjmowałem w roku zeszłym pielgrzymów polskich.

Dawniej Polacy odznaczali się głębokiem uczuciem religijnem, broniąc Wiary św. przeciwko wrogom.

Wierzę, że Polacy dzisiejsi, potomkowie tamtych Polaków, pozostaną wiernymi Wierze katolickiej i Stolicy świętej.

W tych chwilach ciężkich zwracam się szczególniej do Polaków, poddanych Cesarstwa Rosyjskiego, i proszę Biskupów o przywrócenie pokoju w kraju polskim.

Ewangelja święta zabrania wszelkiego gwałtu, który czynią jednak przeróżni socjaliści i radykałowie. Katolicy polscy powinni się złączyć, ażeby naprawić szkodę uczynioną, a Biskupów jest obowiązkiem nawoływać do zrzeszania się i zgody całą ludność katolicką w Polsce.

Katolicy powinni urzeczywistniać swą religję nie tylko słowami, lecz czynem, i nie powinni poddawać się wpływom tych, którzy wrogami są przykazań Boskich. Oni powinni, w tej epoce zaburzeń, wystąpić jako obrońcy pokoju i ładu.

Katolicy powinni tworzyć Związki dla obrony religji i ojczyzny. Powinni energicznie występować przeciwko powstaniom, lecz z drugiej strony powinni troszczyć się o poprawę bytu robotników i proletarjatu, stosownie do rady, wygłoszonej przez Arcybiskupa warszawskiego w jego liście pasterskim do robotników polskich.

Niezbędnem jest tworzenie jak największej liczby szkół katolickich. Młodzież szkolna i uniwersytecka powinna trzymać się zdala od wszelkich ruchów politycznych. A Biskupi powinni wpływać na duchowieństwo, iżby w imię Chystusa cierpieć umiało.

. . . . . .

W zakończeniu Ojciec święty podnosi znaczenie Manifestów Cesarskich z dnia 13 (26) i 17 (30) października, które dały wolność związków i zebrań. Wyraża przytem pragnienie, ażeby katolicy polscy zachowali wierność Cesarstwu Rosyjskiemu i dążyli do poprawy jego stosunków względem Polski.

Papież Pius X przyrzeka ze swej strony, iż dążyć będzie do osiągnięcia tego celu, t. j. szczęścia Polski.

Hr. Witte i ziemcy.

Jak wiadomo, w dniu 22 listopada (5 grudnia), przybyła do Petersburga deputacja Zjazdu ziemskiego i miejskiego, by przedstawić hr. Wittemu rezolucję Zjazdu.

Deputacja składała się z pp.: J. Pietrunkiewicza, S. Muromcewa i F. Kokoszkina. Złożony przez nich hrabiemu Wittemu memorjał podał „Kurjer Litewski" w całości, w numerze 72-gim.

Prezes ministrów, wysłuchawszy silnych i stanowczych słów ziemców, obiecał dać odpowiedź urzędową w najbliższym czasie.

Delegaci oczekiwali dni siedem, gdy zaś odpowiedzi nie otrzymano, wyjechali z powrotem w dniu 29 listopada do Moskwy.

Hr. Witte, dowiedziawszy się o oficjalnym wyjeździe delegatów, natychmiast nadesłał list do jednego z członków delegacji, który chwilowo pozostał w Petersburgu w swoich interesach prywatnych. List ów, wraz z wydaną w dniu 30 listopada oficjalną odpowiedzią rządu, delegat wspomniany przywiózł do Moskwy, gdzie w dniu 1 (14) grudnia odbyło się nadzwyczajne zebranie biura organizacyjnego Zjazdu ziemskich i miejskich działaczy.

Oto, co hr. Witte odpowiedział.

„Pełnomocnicy biura Zjazdu ziemskiego i miejskiego przedstawili mi rezolucję Zjazdu z d. 6—12 listopa-

da, z dodatkiem notatki wyjaśniającej.

„Myśl zasadnicza tej notatki (czyli memorjału) tkwi w życzeniu, ażeby rząd śmiało i konsekwentnie urzeczywistniał szeroki program państwowy, który by mógł wskrzesić normalny bieg życia w Rosji i otworzyć drogę ku głębokim reformom organicznym we wszystkich dziedzinach życia państwowego i narodowego.

„Jednocześnie p.p. pełnomocnicy oświadczają, że Zjazd nic nie może ustąpić ze swych żądań i że podtrzymanie rządu ze strony składających Zjazd elementów społecznych byłoby urojeniem, bez wypełnienia postawionych przez Zjazd warunków.

„Memorjał działaczy ziemskich i miejskich był roztrząsany przez Radę ministrów, która przyszła do wniosków następujących:

„Zadanie Rady ministrów przedewszystkiem polega na spełnieniu woli Najwyżej wyrażonej w Manifeście z dnia 17 (30) października i w zatwierdzonym przez Najjaśniejszego Pana programie prezesa Rady ministrów.

„Z tej drogi rząd nie ma ani prawa ani możności zejść, więc wszystko, co w różnych petycjach, żądaniach i rezolucjach może się skłaniać ku rozszerzeniu zasad, ogłoszonych w Manifeście z d. 17 (30) października, nie może być spełnione.

„Nie mogą być również urzeczywistnione, przed otwarciem posiedzeń Dumy Państwowej, te środki, które, mając znaczenie zasadnicze dla całej przyszłości Państwa, mogłyby zmniejszyć moc i znaczenie punktu 3-go Manifestu, określającego pełnomocnictwa Dumy.

„Naturalnie, nie wyklucza to konieczności wydania praw czasowych, zabezpieczających korzystanie z dobrodziejstw swobody cywilnej, ogłoszonych przez Manifest, a także uprawomocnienia stałej zasady, wskazanej w punkcie 3-im Manifestu.

„Trwający wciąż zamęt, trwające wciąż zaburzenia, i wprost rewolucyjna akcja, skierowana przeciwko władzy państwowej wogóle i niszcząca samo Państwo, nie pozwala rządowi, wobec jego odpowiedzialności przed Monarchą, Rosją i historją, zrzec się zastosowania wyjątkowych i nadzwyczajnych środków w miejscowościach oddzielnych. Bez tych środków w wielu wypadkach nieuniknionym jest bunt i powstanie, a to grozić może jedynie nieszczęściem wielkiem i nawet starciami krwawemi.

„Co się tyczy warunków podtrzymania przez tę lub inną partję polityki państwowej, to w chwili obecnej rząd troszczy się jedynie o to, ażeby więcej lub mniej liczne grupy społeczeństwa zdawały sobie dokładnie sprawę z tych skutków, do jakich może doprowadzić ojczyznę naszą ich odmowa, z tych lub innych względów, współdziałania w ten decydujący dla losów Rosji moment władzy państwowej, której przypadło zadanie urzeczywistnienia wielkich zasad Manifestu, z dnia 17 (30) października i ochraniania gwałconego prawa ludzi spokojnych".

Powyższej odpowiedzi hr. Wittego wysłuchało z dnia 1 (14) grudnia niepełne biuro Zjazdu, gdyż z powodu strajku pocztowo-telegraficznego nie można było zwołać do Moskwy wszystkich członków Biura organizacyjnego.

Wobec tego postanowiono zwołać powtórne posiedzenie biura organizacyjnego Zjazdu na dzień 8 (21) grudnia.

Na posiedzeniu tem rozpatrywane będą trzy kwestje: 1) o odpowiedzi hr. Wittego, 2) o zwołaniu nowego Zjazdu miejskich i ziemskich działaczy i 3) o zaburzeniach agrarnych.

Piśmiennictwo polskie.

Z. Krasiński. *„Pisma". Za zezwoleniem rodziny poety wydał* **Tadeusz Pini.** *Wydanie krytyczne, zupełne, ze słowem wstępnem i biografją poety* **prof. dr. Józefa Kallenbacha.** *Tomów VI.* Lwów. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Warszawa—E. Wendy i S-ka.

Zygmunt Krasiński. *Życie i twórczość lat młodych (1812—1838), przez* **prof. dr. Józefa Kallenbacha.** *Tomów II.* Nakładem tej-że księgarni.

Książki, które tu wymieniam, wyszły już w roku zeszłym, nie można więc nazwać ich nowością wydawniczą. Zbyt wielkie jednak jest ich znaczenie, a zbyt mało rozpowszechniona wiadomość o nich wśród ogółu, iżbym nie uważał za konieczne przypomnieć je czytelnikom „Kur. Litewskiego".

Dziwne są losy utworów naszych wieszczów największych, genjuszów nie tylko narodowych lecz wszechludzkich. Pięćdziesiąt lat minęło lub mija od ich zgonu, sława ich ugruntowana w duszach głęboko — rozszerza się co raz świetniej i przestronniej,—a jeszcze w tych dniach odnajdujemy pod strychem litewskiego dworu jakiś nieznany rękopis Mickiewicza, jeszcze, raz po raz, w spuściźnie po Słowackim odkrywamy nowe perły, i dopiero przed rokiem otrzymaliśmy pierwsze zupełne, krytyczne wydanie wszystkich pism Krasińskiego, pomimo, iż wyjątkowe stosunki osobiste i pietyzm rodzinny nie pozwoliły na zatracenie najulotniejszej nawet kartki, jego ręką zapisanej.

Śmiało rzec można, że niema jeszcze pewności, by ktokolwiek, nawet specjalista, znał już wszystkie pisma tych trzech epokowych naszych poetów, pomimo, iż twórczość ich rozmiarami nie była ogromna, pomimo, iż jest to obowiązkiem każdego oświeconego Polaka. Okazuje się, że nie tylko *verba*, lecz i *scripta volant* u nas przynajmniej,—że w warunkach naszego bytu i przy naszej niechęci do dokładności i zupełności—będziemy wciąż odnajdywali rękopisy z XIX stulecia, jakby greckie, lub rzymskie zabytki z przed wędrówki narodów w wieku Odrodzenia.

Względem Zygmunta Krasińskiego niniejsze wydanie prof. Piniego—łamie chyba już ostatecznie te tradycje dorywczości i niedokładności. Dzieło wielkiego poety i myśliciela, twórcy Nie-Boskiej komedji,—staje tu, dostępne dla szerszego ogółu, wolne od braków i licznych błędów poprzednich wydań, z warjantami, przypiskami i wyjaśnieniami.

Jestem najmocniej przekonany — powiada w słowie wstępnem prof. Kallenbach—że dopiero teraz, z tego wydania, młodsze pokolenie nauczy się w całej rozciągłości rozumieć i cenić genjalnego twórcę Psalmów, że ustaną wreszcie płoche i niedorzeczne sądy o „niezrozumiałości" poety, który rozszerzył, jak nikt przed nim, widnokręgi myśli polskiej i stał się wieszczem rodzących się stuleci.

Wydanie nie jest zbytkowne, przeciętnie dość skromne, aby nie było kosztowne, ale ma format poręczny do czytania, papier niezły, czcionki gustowne i wyraźne. Zdobią je i dopełniają portrety poety z różnych okresów życia i *fac-simile* kilku autografów.

Wydanie to powinno znajdować się w każdym polskim domu, chciałbym dodać i, powinno być odczytywane nie tylko przez młodzież w okresie uczenia się literatury... ale obawiam się, czy nie żądam za wiele! My tylko utwory muzyczne raczymy wysłuchiwać po kilka razy, utwory poezji „poznaje się" raz jeden *in saecula saeculorum!*

* * *

Naturalnem i koniecznem uzupełnieniem tych *Pism* jest znakomita monografja Kallenbacha. *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichter's Lande gehen.* Prof. Kallenbach był wierny tej maksymie w najszerszem jej znaczeniu. „Pracę tę—mówił w przedmowie—autor rozpoczął przed laty na ziemi szwajcarskiej, prowadził ją nad Wisłą, kończył nad Niemnem. Niejedno zawdzięcza ona powiewom krzepiącym gór alpejskich, tchnieniom mazowieckich równin, szumom sosen litewskich.

Tak się złożyło, że różne czynniki wpłynęły na coraz bliższe, lepsze poznanie Zygmunta Krasińskiego, który po ojcu przejął mazowieckie i podolskie tradycje, po matce litewską zadumę i wytrwanie;—a z Helwecją wiązały go na resztę życia jasne wspomnienia tej młodości, co wykuwa żywet cały".

Ale nie wyłącznie w środowisko zewnętrzne, wniknął także autor głęboko i w środowisko duchowe wieszcza, ku czemu posłużyły mu nie tylko gruntowna znajomość dziejów i umysłowości współczesnej, lecz cała kopalnia listów i pamiętników z bibljoteki Ordynackiej, tradycje ustne, wreszcie zdolność wniknięcia w psychologję poety, subtelnego a na realnych podstawach opartego odtwarzania ewolucji tego niezwykłego ducha.

Teraz właściwie pojąć możemy należycie, jakim sposobem dwudziestoletni młodzieniec mógł stworzyć taką Nie-Boską komedję, teraz dopiero, gdyśmy z historykiem przeszli jego żywot od lat dziecięcych.

Dzieło Kallenbacha obejmuje tylko młode lata Krasińskiego, 26 lat życia, ale lata, w których powstały Nie-Boska i Irydjon, w których on wychował się i dojrzał pod wpływem mężów niepośledniej miary, tragicznych przejść dziejowych i osobistych, pierwszej namiętnej miłości.

W każdym okresie w rozwoju życiowym i umysłowym młodziana—pomieszcza autor analizę twórczości tego okresu, jej genezę i charakterystykę, dając w ten sposób doskonały i całkowity obraz człowieka i poety zarazem. A nie widzimy go tam nigdzie oderwanego od tła i otoczenia. Przeciwnie, na epokę i ludzi historyk zwraca pilną uwagę, czy to się dzieje w Warszawie, czy w Genewie, lub Rzymie. Zwłaszcza wyraźnie i jasno wychodzi stosunek do ojca, do Mickiewicza i przyjaciela Beera.

Sądzę, że nie należy rozdzielać monografji od pism samych; najlepiej właśnie czytać kolejno dzieje i analizę każdego okresu w dziele Kallenbacha, a potem zaraz utwory poety z tego samego okresu. Wtedy już żadnych „niezrozumiałości" nie będzie.

Dzieło Kallenbacha, jak powiedziałem, obejmuje tylko młode lata Krasińskiego, i to jest właściwie jego jedynym brakiem, brakiem, którego uzupełnienie leży w mocy autora. Potrzebne jest nam koniecznie dokończenie—z taką samą znajomością rzeczy i maestrją napisane, t. j.—„życie i i twórczość lat dojrzałych" Zygmunta Krasińskiego.

Ig. Baliński

Bibljoteki wiejskie.

Dziś, gdy po latach niesłychanej niewoli, wolno nam myśleć i mówić po polsku, serce każdego Polaka drży pragnieniem, by to słowo polskie, rozbrzmiewało jak najdonośniej i szerząc światło, wiarę i miłość w warstwach, dla których kultura dotąd była niedostępna, wytworzyło w nich ten cement, który łączyć winien w całość niespożytą, wszystkie warstwy kulturalnego narodu.

Dotąd wprowadzanie w czyn tych pragnień połączone było z niezmiernemi trudnościami, a nawet niebezpieczeństwem, niemniej przeto pracowano tu w samem Wilnie gorączkowo. Praca ta spoczywała głównie w rękach dzielnych bojowniczek, które, niepomne na wiszącą wciąż nad niemi groźbę strasznych kar, za potajemne nauczanie — corocznie setki dzieci nauczały.

Przygotowując z dziewcząt wiejskich nauczycielki ludowe, wysyłały one tę tajemną oświatę, pod strzechy chat włościańskich, zakładając kamień węgielny tego, co dziś na szerszą skalę prowadzonem być może.

Do zakładania szkół po wsiach, wzięto się z pochwały godnym zapałem, wkrótce, wieś bez szkoły, stanie się anomalją, podziw wzbudzającą.

Dobrze byłoby, żeby i po wsiach powstały bibljoteki bezpłatne dla włościan, na wzór zaprojektowanej tu, w Wilnie, dla ludności miejskiej.

W każdym dworze, znajdzie się dużo książek przeczytanych, które spoczywają na dnie szaf, a które stanowić będą wielką przyjemność dla tych, którym otwarto oczy i dano możność zbliżenia się do światła prawdziwej wiedzy.

Bez odpowiednich książek, włościanin, poprzestawać będzie na nieustannem odczytywaniu książek do nabożeństwa, które nie mogą mu dostarczyć potrzebnej strawy umysłowej.

Niech lud modli się gorąco ze „Złotych Ołtarzyków" i innych takich książek, ale podsuwać mu koniecznie potrzeba książki, uczące go patrzeć i rozumieć przyrodę, książki historyczne popularyzujące wszystkie dziedziny wiedzy, tłumaczące mu ustroje państw rozmaitych, jednem słowem, książki, rozszerzające widnokręgi umysłowe i przymuszające umysły do samodzielnego myślenia. I na tem polu pracowano już oddawna, setki książek rozrzucono po wsiach, ale tego jeszcze było mało, nie każdy odpowiednią otrzymywał książkę, co zniechęcało do czytania, a przytem, tej drogi chwyciły się również elementa, w zupełnie niepożądanym kierunku skierowujące umysły włościańskie. Stała bibljoteka, w jakimś budynku folwarcznym założona, utworzyłaby nowy łącznik dworu z chatą, sprowadziłaby ufność w wymianie myśli i, przyzwyczajenie do czerpania z niej środków zaspakajania swych potrzeb umysłowych—włościanie, opornymi by się stali na wszelką uboczną agitację. Rozumie się, że chcąc ten cel osiągnąć, właściciel wsi, o ludności litewskiej, musi sam znać ten język i bibljoteczkę ludową, w litewskie książki zaopatrzyć.

Naturalnie, że są to marzenia na przyszłość, w stanie obecnym bezładu i anarchji kompletnej, wszelka praca jest uniemożliwioną.

W Wilnie, rzucona przez panią Dmochowskę myśl założenia bibljoteki bezpłatnej, mogłaby się już urzeczywistnić.

Zbiór kilkuset-tomowy już jest, brak mieszkania, lub funduszu na jego najęcie, stoi na przeszkodzie natychmiastowemu otwarciu bibljoteki. Ofiarność Wilna jest wielką, nie ulega więc wątpliwości, że przeszkody te wkrótce usunięte zostaną.

Ja uczynię jeszcze jedną propozycję i odwołam się do serca wszystkich dzieci polskich, by pomocą swą poparły dobrą, zdaje się, myśl moją.

Czyby przy tej bibljotece nie można było stworzyć „bibljoteki dla dzieci i młodzieży"?

W każdym domu polskim, gdzie są dzieci, tyle jest książek, a biedne dzieci, tak zupełnie są ich pozbawione.

Wierzę, że słowo moje sympatycznem ozwie się echem w każdem dziecinnem serduszku i dzieci biedne przestaną patrzeć z zazdrością na wystawione w oknach księgarń książki, gdyż takich samych dostarczy im bezpłatnie „bibljoteka dla dzieci i młodzieży" przez polskie dzieci ufundowana. Póki nie znajdzie się lokal na „Bibljotekę imienia Mickiewicza" ofiary, w formie książek składane, chętnie do siebie przyjmować będę.

Emilja Wesławska.

Wilno, Niemiecka d. 3. m. 4.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego":

Na pomnik Mickiewicza w Wilnie dotąd złożono **3.289 rub. 50 kop.** W dalszym ciągu złożyli: Piotr Gumowski 4 rb., Gerszon Pupka, starozakonny, 3 rb., Mastelski 10 rb., Hieronim Narzymski 1 rub., Hortensja Narzymska 3 rub. Ogółem 21 rb. razem z poprzedniemi **3310 rb. 50 kop.**

Na szkołę imienia Mickiewicza dotąd złożono **322 rb.** W dalszym ciągu złożyli: Piotr Gumowski 4 rb., Ks. Korn 5 rb., Gerszon Pupka, starozakonny, 2 rub., Jerzy Maciański 50 kop., Szukszcianka 60 kop. Ogółem 12 rb. 10 kop., razem z poprzedniemi **334 rb. 10 kop.**

Na głodnych miasta Wilna dotąd złożono 73 rb., 70 kop. w dalszym ciągu złożyli: Piotr Gumowski 4 rb., Jan Maciański 50 kop., Leon Maciański 45 kop. Ogółem 4 rb. 95 kop. Razem z poprzedniemi **78 rb. 65 kop.**

Na głodnych i pozbawionych pracy, oraz tych, co w sprawie narodowej ucierpieli podczas zaburzeń w Królestwie Polskiem dotąd złożono **246 rb. 10 kop.** W dalszym ciągu złożyli: Piotr Gumowski 4 rub., Jadwiga Westermarkowa 1 rb. Razem z poprzedniemi **252 r. 10 k.**

Na bibljotekę katolicką ludową dotąd złożono **31** rb. W dalszym ciągu złożyli Piotr Gumowski 4 rb. Razem z poprzedniemi 35 rb..

Na pomniki i nagrobki dotąd złożono **12 rb.**, w dalszym ciągu złożył ks. Korn, na pomnik ks. prałata kapituły wileńskiej Menuego † 1866 r,— 30 kop. Razem z poprzedniemi **12 rb. 30 kop.**

Na dom podżutków, dla wychowania w wierze Rzymsko-Katolickiej ks. Korn 5 rb.

W N. 77 omyłkowo było wydrukowane zamiast Władu Terzyk z Kijowa—Władzio i Jerzyk.

Z prasy polskiej.

× Przed kilku dniami odbyło się w Berlinie zebranie, w celu zorganizowania pomocy dla Niemców, którzy wskutek ostatnich wypadków w Rosji utracili swoje mienie.

Na zebraniu tem jeden z najwybitniejszych przedstawicieli wiedzy niemieckiej, głośny profesor teologji pretestanckiej, Harnack, wystąpił z oskarżeniem, że Polacy i Łotysze agitują za wypędzeniem Niemców i zagrażają do tego stopnia ich życiu, że ci tłumnie wynoszą się z Rosji.

Rodak.

Słońce staczało się powoli w morze...

Statek kołysał się miękko w powodzi złota i rubinu, nurzając się w błękitnej wodzie, ciągnąc za rufą wachlarze welnistej, tęczowej piany. Za chwilę ogromna krwawa kula słońca zetknęła się prawie z widnokręgiem, ruchliwe fale zapaliły się miljardem oślepiających ogników, które w szalonych rzutach zdawały się wyskakiwać ponad powierzchnię, to znowu, jakby z ledwo słyszalnym sykiem iskier w nią zapadały. A od wschodu wybiegły im na spotkanie długie, ostre, fjoletowe strzały, z szaloną szybkością ześlizgujące się po ostrych zboczach błyskliwych fal, uderzały na siebie nagle, gwałtownie, szamotały się w płomienistej walce, zapalając nowe światła, aż wreszcie rozpryskując się nieprzebranym skarbem brylantów, pochłonięte coraz gorętszym ogniem, zataczając się w wirowym, świetlistym ruchu wrzeciona, rozsnuwały miljony pożarnych nitek, łamiących się pod naporem drgających fal, to znowu zbite w kłębek, plamami świeżej krwi rozlewały się dokoła...

Jak daleko tylko oczy wybiegnąć mogą, jedna bezbrzeżna jak tęsknota, rażąco barwna, płynna rozkołysana masa...

Cicho! Słychać tylko szmer fal, postękiwanie maszyny, syk pary wydobywającej się gdzieś z kotła i monotonny plusk śruby...

Oparty o barjerę, z przymrużonemi oczami, patrzałem przed siebie. Na pokładzie nie było nikogo, jechałem bowiem w stronę, w porze zimowej, zupełnie prawie nieuczęszczaną. Kilku współtowarzyszy zapędził do kajuty ostry, mroźny wiatr, który pociągał od północy.

Dziwne uczucia pierś mi przepełniały. Sam nie wiem dla czego przypominały mi się z fotograficzną dokładnością góry ojczyste o zachodzie, również groźne i piękne, jak to morze, równie nieogarnięte i majestatyczne.

A po zrumienionych, migotliwych falach szedł ku mnie smutek ogromny i tęskliwe pokochanie tego wszystkiego, wszystkiego, czego mi tak nagle zabrakło... Ogarnął mię jakiś cichy, nieboleśny smutek; a świat po prostu tak jakby się odsuwał odemnie gdzieś bardzo, bardzo daleko, w ślad tej długiej, nieskończonej, plecionej ze złota i drogich kamieni wstęgi, która teraz od słońca na chyboczące się fale wprost moich oczu zległa; zapomniałem, gdzie jestem i tylko już odrobina wspomnień w takt falistej rozchwiei szeptem jakimś modlitewnym i tym cichym smutkiem nieboleśnym, szczątkowe uczucie mej świadomości budziła.

Statek posuwał się dalej wolno i z komina buchały pod skośne promienie zachodzącego słońca, szaro-płomienne kłęby dymu.

Powoli pochłonięty cudami, których dotąd nie oglądałem, zapamiętałem się w patrzeniu; cały mózg i czucie weszły mi w oczy, napuchłe prawie od męczącej gry świateł, w zawrotnym tańcu wybiegających aż pod rozgorzały horyzont, wśród atmosfery pełnej cynobrowych oparów. Przestałem już słyszeć turkot maszyny, tłukących się o burty fal, syku pary, zgrzytu steru i nic—tylko patrzałem, patrzałem bez końca...

Nagle za sobą usłyszałem znajomy głos zawiadowcy statku, który przed chwilą zaznajomił nas uprzejmie z mechanizmem maszyn statku.

— Jeszcze jednego panu nie pokazałem—mówił po niemiecku, dobrodusznie się uśmiechając—ten, tam, widzi pan, na drugim końcu, stary posługacz okrętowy, to pewno pański rodak. Kiedy obejmowałem służbę na „Nordsternie", już go zastałem. Jak się tu dostał, nie wiem. Stary, posłuszny, zacięty mruk, ustępujący każdemu z drogi, gapiący się zawsze o zachodzie na morze, jakby je po raz pierwszy w życiu oglądał.

Obróciłem się we wskazaną stronę i zobaczyłem rzeczywiście skuloną, zmiętą postać, oburącz podpartą o barjerę, spoglądającą nieruchomo przed siebie.

— Radzę panu niezbyt długo siedzieć na pokładzie, bo łatwo się pan może przeziębić, zwłaszcza w tak lekkim płaszczu—rzekł niezwykle sympatyczny zawiadowca, wstępując już na małe schodki, prowadzące do kajut;—za dwie godziny będziemy w Anconie.

Ostatnich słów prawie nie słyszałem, zaskoczony najbardziej nieoczekiwaną obecnością „rodaka", który nieruchomo sterczał w końcu rufy.

Postąpiłem kilkanaście kroków—nie wiedząc dla czego na palcach—chcąc mu się bliżej nieco przypatrzeć.

W tej chwili koniec olbrzymej tarczy słonecznej dotknął się prawie powierzchni morza, i naraz jakby się zakotłowało coś na wodzie. Po falach puściły się miecze płomieniste, coraz jaskrawsze i coraz gorętsze z niepomyślaną szybkością rozpalając cały niezmierny obszar w pożarny step...

Obróciłem się bokiem od zachodu i teraz dopiero mogłem dokładniej przypatrzyć się „rodakowi".

Prawie połową ciała zwisł ociężale przez barjerę. O ile można było wywnioskować był dość mały, przygarbiony, z głową nisko w ramionach osadzoną. Długie, prawie jasne włosy wymykały się z pod szarej, zatłuszczonej mycki, zsuniętej teraz głęboko na oczy. Nieokreślonego koloru, przystrzyżone wąsy sterczały przed nosem dziwnie kształtnym, sięgając boków ust, o żałośnie ku dołowi zagiętych końcach, które teraz zdawały się poruszać, drgać, szeptem jakimś niedosłyszalnym, czy modlitwą. Trudno było wywnioskować, ile mógł mieć lat właściwie; miał twarz ściągłą, bladą, człowieka w sile wieku, z stygmatem jakiejś dziwnej posępności zaciętej i przedwczesną zgrzybiałość w pofałdowanych, źle ogolonych policzkach. Szeroko rozszerzone źrenice ócz,—jak mi się zdawało—ogromnie jasnych, utkwione były nieruchomo przed siebie, przyzwyczajone już zdaje się do tej zamieci świateł, jaka teraz orgiastyczną nieprzeliczoną gamą barw go oblewała.

Zbliżyłem się umyślnie chrząkając, parę kroków jeszcze i stanąłem tuż po za nim.

Był tak zatopiony w sobie, że niczego nie słyszał.

Nie wiem, dlaczego ogarnęła mię nagle nieprzezwyciężona ochota, bodaj kilka słów przemówić do niego, a nie wiedziałem doprawdy, jak zacząć.

Po chwili zdobyłem się na nieszczególne pytanie:

— Podobno jesteście moim ro....

Obrócił się tak gwałtownie, że na krok prawie przybliżył się do mnie. W tej chwili cofnął się, sięgnął prawdziwie chłopskim ruchem do mycki, popatrzył na mnie przestraszonym, zdziwionym wzrokiem dziecka, usta szeroko mu się rozwarły, twarz cała od warg aż do oczu prawie przepołowiła się szeroką brózdą.

Udałem, że nie widzę jego przestrachu, czy zdziwienia i chciałem już coś przemówić, gdy w tem „rodak", ściągnąwszy pośpiesznie mycke z głowy, przemówił śpiewnym, przejmująco smutnym głosem, bąkając po chwili:

— T.... ttak, proszę łaski pana, tak jest... z Polski....

Przez chwilę zamilkliśmy obaj.

Być może, że pod wpływem uroku marzeń i własnych myśli, które jeszcze tłoczyły mi się pod czaszką, nie wiedziałem, co dalej mówić; czułem jednak, że trzeba jakoś zaczętą rozmowę nawiązać, zwłaszcza, że „rodak" coraz niecierpliwiej miął mycke, przestępując z nogi na nogę i odchrząkując, jakby mu coś nagle w gardle zawadziło, raz po raz obcierał nią sobie usta i czoło.

— Służycie na statku?

— Tak jest proszę łaski pana... służę... tak jest—na statku....

— Dawno już?

— Pewnie, że z dziesięć *roków*....

Poprosiłem go, żeby nakrył głowę. Powoli, nie wiedzieć z czego otrzepując starannie mycke, ruchem nieśmiałym, wsunął ją sobie na czubek głowy.

— I cóż robicie na statku?

— *Różnie* ta proszę łaski pana—*różnie*—myję, zamiatam, *śkła* pucuję....

— Zapewne nie spodziewaliście się, że „swój" jedzie z wami, co?

— Eee.... tak, tak—nie, bo to już kilka razy było, ale ja... ja to już tak zawsze... jak mię ino doleci *nasze gadanie*, to mię... to... tak, jakby, tak, proszę łaski pana... jakby...

Uśmiechał się dziwnie, mieszał i plątał, jakby czegoś wymówić nie mógł, wreszcie nagle prawie jednym tchem wyrzucił:

Artur Schröder.

Kraków,

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z tego powodu „Słowo“ warszawskie w numerze piątkowym pisze tak:

„W prowincjach nadbaltyckich mnożą się w rzeczy samej od pewnego czasu zamachy na życie i mienie niemieckich właścicieli ziemskich. Wszelkie jednak prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że zbrodnie te nie mają nic wspólnego z tendencjami narodowemi Łotyszów, lecz rozgrywają się na tle przeciwieństw społecznych i gospodarczych, są wypływem anarchicznego wrzenia, jakie i w prowincjach nadbaltyckich ogarnęło warstwy robotnicze. Oczywiście w tych prowincjach antagonizm polityczny i narodowy pomiędzy Niemcami, żywiołem napływowem, który przez długie wieki w sposób bezwzględny wyzyskiwał swą przewagę, a ujarzmioną i uciskaną miejscową ludnością łotewską, nie mało przyczynił się do zaostrzenia położenia.

W żadnym jednak razie stosunków nadbałtyckich utożsamić nie można ze stosunkami w Królestwie Polskiem. Tam Niemcy stanowią warstwę, która do niedawna jeszcze dzierżyła samowładne niemal panowanie, a dzisiaj jeszcze, przynajmniej w życiu społecznem i gospodarczem, zajmuje stanowisko górujące; warstwę przytem, która nie zatraciwszy w ciągu wieków odrębnego swego charakteru narodowego, zżyła się jednak z nową swą ojczyzną i uchodzić może za jeden z istotnych jej składników.

Całkiem inne jest położenie Niemców w kraju naszym. U nas ci z nich, którzy nie zleli się dotychczas z miejscową ludnością, nie przyjęli jej mowy, zwyczajów i obyczajów, stanowią żywioł obcy, nietylko pod względem narodowym, ale i po części pod względem przynależności państwowej. Wpływ ich zresztą na kształtowanie się stosunków życia tutejszego jest prawie żaden. Tu i owdzie odgrywają oni poważniejszą rolę gospodarczą, jako przedsiębiorcy, eksploatujący poszczególne gałęzie produkcji krajowej i zatrudniający mniej lub więcej liczne rzesze robotników miejscowych. Nie może być mowy o tem, aby w razie mniej lub więcej radykalnej zmiany tutejszych stosunków politycznych w kierunku wiekszego, niż dotychczas, udziału społeczeństwa w życiu publicznem, żywioł niemiecki zajął w tem życiu stanowisko wybitniejsze. Nie pretenduje on też podług wszelkiego prawdopodobieństwa do takiej roli.

Antagonizm więc, jaki i u nas od pewnego czasu ujawniać się zaczyna przeciwko Niemcom, tłómaczy się innymi, niż w prowincjach nadbałtyckich, względami. Zapewne, że i u nas wchodzą do pewnego stopnia w grę przyczyny natury ekonomicznej; głównego jednak źródła tego antagonizmu szukać należy w oburzeniu, jakie w tutejszem społeczeństwie budzi prześladowczy hakatyzm, zwracający się swem ostrzem przeciwko Polakom pod panowaniem pruskiem.

Od tego antagonizmu bardzo jednak daleko do jakichkolwiek kroków prześladowczych, i twierdzenia profesora Harnacka, że Polacy agitują za wypędzeniem Niemców i zagrażają nawet ich życiu, inaczej nazwać nie można, tylko rozmyślnem oszczerstwem, obliczonem na alarmowanie niemieckiej opinji publicznej.

Na zakończenie „Słowo“ przypuszcza, że prasa hakatystyczna nie omieszka wyzyskać aforyzmu prof. Harnacka o „Polakach, zagrażających życiu Niemców“ na swoje cele.

Cała nienawiść spadnie na Polaków w Prusach.

Kronika krajowa.

WILNO.

= **Wiadomości kościelne**. Pojutrze, dn. 6 (19) grudnia, w kościele *Św. Mikołaja*, jako w doroczną uroczystość tego kościoła odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu, roraty o g. 6 z suplikacją, suma o g. 11 z nauką i procesją, nieszpory o g. 4 z procesją.

= **W Lutni**. W niedzielę d. 4 grudnia w „Lutni“ odbędzie się zwyczajny *Wieczor wokalno-muzyczny*, początek o godz. 8.

= **Wznowienie gazety**. Z anonsu założyciela i właściciela dziennika „Siew.-Zap. Słowo“ dowiadujemy się, że wydawnictwo tego dziennika w krótkim czasie będzie wznowione.

= **Osobiste**. Sekretarz naszej redakcji, p. J. Ursyn, wyjechał wczoraj do Warszawy w interesach „Kurjera“, głównie celem zaangażowania nowych sił współpracowniczych dla pisma i zamówienia prac literackich dla feljetonu „Kurjera“.

Wyjechał również do Warszawy administrator „Kurjera“, p. Stanisław Mikulicz, w interesach administracyjno - wydawniczych naszej gazety.

= **Zebranie Związku lekarskiego**. Dn. 2 grudnia w małej sali miejskiej odbyło się zebranie wileńskiego oddziału Wszechrosyjskiego Związku lekarskiego. Wybrano biuro dla organizowania szybkiej pomocy sanitarnej, w którego skład weszli lekarze: pp. G. Romm, Grawirowski, Sumorok; lekarze—dentyści: pp. Pachitonow i Fin; akuszerki pp. Pawłowska i Sienkiewiczowa; inż. Marketi; felcz. Brudny i student medecyny Wirszyłło. Następnie wniesiono projekt pomocy bezpłatnej dla strajkujących urzędników poczty i telegrafu. Projekt przyjęto jednogłośnie.

= **Narada włościan**. Wczoraj w prywatnym lokalu zgromadzili się włościanie w liczbie około 50 z kilku powiatów gub. wileńskiej dla naradzenia się o swoich potrzebach i rozpatrzenia w sytuacji obecnej. Zgromadzenie postanowiło utworzyć związek ludowy na Litwie i Białorusi i w tym celu wystosowało odezwę do wszystkich włościan kraju naszego, nawołując do łączenia się w imię haseł przyjętych przez inicjatorów, a wyłożonych w odezwie.

= **Z poczty**. Z powodu strajku pocztowo-telegraficznego, trwającego w dalszym ciągu już trzeci tydzień, poczta i telegraf w Wilnie przeszły w rozporządzenie władzy wojskowej. Z d. 1 grudnia, władza ta przyjęła na siebie obowiązek dostarczania zwyczajnej korespondencji odbiorcom i wymiany rekomendowanej korespondencji wyłącznie firmom przemysłowym i handlowym. Co się tyczy korespondencji pieniężnej, to oddział ten nie rozpoczynał żadnej czynności od dnia rozpoczęcia się strajku. Dla otrzymania korespondencji rekomendowanej z poczty, wileński wojenny sztab okręgowy wymaga, aby przedstawiciele firm handlowych otrzymywali bilety imienne dla wolnego wstępu na pocztę.

= **Ofiarność**. Do biura wileńskiego związku pocztowo - telegraficznego na korzyść strajkujących postąpiło 20 rb., zebrane ze składek personelu wileńskiego szpitala żydowskiego.

= **Z sądu**. Przy rozpoczęciu obecnie odbywającej się sesji spraw kryminalnych w wileńskim sądzie okręgowym zaszedł fakt ciekawy z powodu przybycia kilku urzędników pocztowo-telegraficznych, powołanych do sądu na przysięgłych. Urzędnicy ci, jako uwolnieni z posad za strajkowanie, na mocy niegdyś groźnego III punktu ustawy cywilnej, zwrócili się z zapytaniem do kompetencji sądowej, czy nie są pozbawieni prawa zasiadać w gronie przysięgłych ławników? Na to zapytanie prezes sądu poinformował, że rzeczony III punkt stracił wszelkie obowiązujące znaczenie, wobec Manifestu z d. 17 października; a więc powołani na tę sesję urzędnicy pocztowo-telegraficzni powinni wypełnić swój obowiązek obywatelski.

= **Niewyzyskiwany środek zarobkowania**. W zeszłym tygodniu byliśmy świadkami rozbijania przez chłopców, sprzedających gazety, kiosków miejskich z przyczyny konkurencji, jaką te ostatnie stanowią, sprzedając gazety taniej, niż oni, mający z tego groszowy, a niepewny zarobek. Jeden z czytelników przypomina ten fakt, chcąc zwrócić uwagę na niewyzyskany dotąd w Wilnie, a mający szerokie zastosowanie w Warszawie sposób zarobkowania:—na uliczną sprzedaż papierosów. Dziś, gdy sklepy zamykają się wcześniej, niż dawniej, a życie nocne wre tak samo, uliczni roznosiciele papierosów, przynosząc wielką dogodność spóźnionym przechodniom, mieliby jednocześnie stosunkowo niezły i pewny zarobek, tem bardziej, że ten sam malec mógłby się zajmować sprzedażą papierosów i gazet jednocześnie.

= **Widmo pogromu**. Wczoraj, o g. 1-ej w nocy, rozeszła się alarmująca wieść, że o godz. 2-ej, t. j. za godzinę, zacznie się od ulicy Szkaplernej pogrom. Pogłoska się nie sprawdziła. Noc zeszła spokojnie. Przez całą noc czuwały na rogach ulic wzmocnione patrole samoobrony.

= **Ruch po wsiach**. Z Dołhinowa, Bogusławiszek i innych miasteczek gub. wileńskiej przybyli do zarządu gubernjalnego akcyzy dozorcy i kontrolerowie, raportując swojej zwierzchności, że nie mogą pozostawać tam, wobec ruchu włościańskiego, który zwrócony jest także przeciwko urzędnikom akcyzy.

= **W sprawie cechów rzemieślniczych**. Wobec rozpoczętej sprawy o przywrócenie w Wilnie cechów rzemieślniczych, niektórzy z majstrów rzemieślniczych postanowili zwrócić się do administracji cechów warszawskich o poinformowanie ich, jaki samorząd istnieje w cechach warszawskich. Po otrzymaniu tych materjałów, wileńscy rzemieślnicy — chrześcijanie mają zastosować się do ustawy cechowej, czynnej obecnie w Warszawie.

= **Uchwała obywateli trockich**. Wczoraj w hotelu Niszkowskiego odbyło się zebranie obywateli powiatu trockiego, na którem po dłuższej dyskusji uchwalono:

1) Utworzyć w Wilnie centralne biuro wywiadowcze, którego celem będzie sprawdzanie wszelkich wieści o rozruchach agrarnych w powiecie trockim i o działalności antyrządowej ludu.

2) Zorganizowanie wszystkich gmin i zjednoczenie takowych w centralnym zarządzie w Wilnie.

3) Po gorącem przemówieniu jednego z duchownych w kwestji poparcia materjalnego robót chrześcjańsko - oświatowo-narodowych, jako przeciwstawienia robotom anarchistycznym, zjazd uchwalił natychmiastowo zebrać składkę i wręczyć ją wnioskodawcy.

= **Związek pracowników w kancelarjach rejentów**. Pracujący w wileńskich kancelarjach rejentów, zgromadziwszy się dn. 27 listopada r. b. w celach naradzenia się nad polepszeniem swego bytu materjalnego, oraz uregulowania stosunku do pracodawców, utworzyli Związek i obrali czasowy zarząd składający się z pp.: Lutce (jako prezydującego), Dobrowolskiego, Stelnickiego, Jurewicza, Nowickiego, Borysenko, oraz Rudzińskiego (jako sekretarza).

Czasowy zarząd Związku doręczył rejentom wileńskim następujące żądania:

1) Zajęcia w kancelarjach powinny trwać codziennie, oprócz niedziel i świątecznych dni, od 9 g. rano do 4 g. pp.; po 4 g. zaś zajęcia mogą być przedłużone w wyjątkowych razach dla przyjęcia weksli, zapisania ich i wypisania zawiadomień.

2) W wypadkach nadzwyczajnych dopuszcza się ułożenie aktów po 4 g. pp., a także w niedzielę i święta z warunkiem natychmiastowego wydawania połowy wynagrodzenia, otrzymanego przez rejenta od ułożenia aktów na rzecz Związku.

3) Natychmiastowe podwyższenie pensji każdego pracującego, a mianowicie: otrzymującemu do 40 rb. i włącznie—30%, wyżej 40 rb. do 60 rb. i włącznie—25%, wyżej 60 rb. do 80 rb. i włącznie—20% i wyżej 80 rb. do 100 rub. i włącznie—15%.

4) Wydawać 10% od dochodu brutto kancelarji, na rzecz Związku, po skończonym miesiącu, zaczynając od 1-go stycznia 1906 r. Dla prawidłowego wyliczania dochodu brutto rejentów w każdej kancelarji powinien być zaprowadzony kwitarjusz.

5) Każdy pracujący w kancelarji ma prawo do 2-u tygodniowego urlopu z wypłacaniem mu pensji, a nie korzystający w jednym roku, ma prawo w drugim na urlop miesięczny.

6) W czasie choroby, pracujący w przeciągu 3-ch miesięcy otrzymuje pensję, a w razie dłuższej choroby, niż w przeciągu 3-ch miesięcy, pozostaje na posadzie bez wynagrodzenia.

7) W razie zmniejszania liczby pracujących z powodu braku zajęcia w kancelarji, rejent powinien uprzedzić tego, kto ma być zwolnionym, na miesiąc przed faktycznem zwolnieniem i wydać mu przy odejściu: jeżeli pracujący pozostawał w jednej i tej samej kancelarji: mniej 2 lat—3 miesięczną pensję, od 2-ch do 5 lat—4 miesięczną pensję, od 5-u do 10-u lat—6 miesięczną pensję i więcej 10 lat---roczną pensję.

8) W razie śmierci pracującego, który przebył w jednej i tej samej kancelarji mniej 2 lat, wydawać 3-miesięczną pensję, od 2 do 5 lat—4-chmiesięczną pensję, od 5 do 10 lat—6-miesięczną pensję, więcej 10 lat---roczną pensję; pieniądze wydają się zarządowi Związku dla wręczenia ich rodzinie lub krewnym nieboszczyka, a w braku takowych pieniądze idą na rzecz Związku. Terminy obliczania czasu służby pracującego liczą się od dnia faktycznego postąpienia jego do kancelarji.

9) W razie zamknięcia kancelarji rejenta z jakichbądź powodów, lub śmierci rejenta, wydać wszystkim pracującym jednorazowe zapomogi każdemu, w rozmiarze, wskazanymw 8-ym punkcie.

10) Rejent za zgodą Zarządu Związku przyjmuje i uwalnia pracujących.

11) W razie śmierci lub ustąpienia z posady jednego ze starszych pracujących, posadę jego otrzymuje młodszy pracujący z tej samej kancelarji, ale za zgodą rejenta i Zarządu Związku.

12) Związek uprasza uczynić zadość powyższym żądaniom, poczynając od 5-go grudnia 1905 roku.

Zarząd Związku, za pośrednictwem pisma naszego, prosi uprzejmie inne dzienniki o przedrukowanie uchwały niniejszej.

= **Sprostowanie**. W artykule wstępnym wczorajszego numeru prosimy czytać w dwóch miejscach: *ziemcy* zamiast „Niemcy“.

= **Uduszenie**. Dnia 2 (15) grudnia, o g. 8 wieczorem, w domu pod N 1, przy ul. Kalwaryjskiej, w mieszkaniu oficera troickiego pułku, w nieobecności gospodarzy, pozostali służąca ich Bronisława Kozieł (lat 25) i dieńszczyk-żołnierz Tatar „zabawiali się ze sobą. Pomieniona Kozieł miała piękne włosy, splecione w długą kosą. Podczas „zabawy“ żołnierz ową kosę Koziełównej okręcił dokoła jej szyi i udusił ją na śmierć, co widząc wezwał Pogotowie ratunkowe, które skonstatowało śmierć przez zadu szenie. Żołnierza aresztowano.

= **Zaduszenie się**. Dnia 1 (14) grudnia włościanin wioski Grygiliny, gminy Szyrwinckiej, pow. wileńskiego, Michał Szameto, mający lat 70 wieku, wracał do domu z wozem z m. Szyrwint wieczorem i widocznie zasnął. Tymczasem koń zwrócił z drogi na bok do rowu i wywrócił wóz, który przywalił siedzącego w nim Szametę i swym ciężarem zadusił na śmierć. Ciało martwe znalezione pod wozem. Do czasu przybycia władzy sądowo-medycznej, z rozporządzenia miejscowej policji, pochowano zwłoki w tymczasowej mogile.

= **Najechania**. Dnia 2 (15) grudnia, o g. 2 po południu, na ul. Dominikańskiej, pędzący z pasażerem dorożkarz na gumach, Szymon Stefański, stratował przechodzącą przez ulicę 13-o letnią Annę Radoszkiewiczównę, która upadła pod konia, przez co złamała obojczyk prawej ręki. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala Sawicz.

Tego samego dnia, o g. 4 po południu, na ul. Antokolskiej, woźnica Mowsza Pirszweld, wioząc wóz naładowany, najechał na przechodzącego przez ulicę Efrema Daude, 79-cio letniego starca, któremu złamał prawą nogę. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło poszkodowauego do szpitala żydowskiego.

= **Nagła śmierć**. Dnia 2 (15) grudnia, o g. 5 po południu, do restauracji hotelu Wiedeńskiego, w domu Adamowicza przy ul. Wielkiej, zaszedł gość, obstalował sobie danie i, oczekując na nie, usiadł przed stolikiem i zasłabł, a gdy zwyczajne środki domowe do ocucenia nie pomagały, wezwano Pogotowie ratunkowe, które skonstatowało nagłą śmierć. Zmarły okazał się przybyłym do Wilna Izraelitą Abramem Sznejderem, mającym lat 78. Ciało odwieziono do trupiarni żydowskiego szpitala dla obdukcji.

= **Rabuś**. Na rynku Bosaki, Płaton Prozrecki, nabrawszy z piwiarni za 70 kop. piwa, próbował skryć się. Zatrzymany przez gospodynię i obecnych, groził rewolwerem. Rozbrojony, został odwieziony do kancelarji prokuratora sądu okręgowego, stamtąd zaś do więzienia.

= **Awantura**. Za awanturowanie się i rozbicie szyb w piwiarni Rogowa, przy ul. Szopenowskiej, włościanin Andrzej Rogawa, mieszkający w folwarku Hrybiszki, został zatrzymany i oddany w ręce władzy. Andrzej R. miał przy sobie sześciostrzałowy rewolwer.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 14 wypadkach, a mianowicie: 1) rana cięta czoła, 2) ból żołądka, 3) tłuczona rana głowy, 4) otrucie alkoholem, 5) złamanie obojczyka, 6) śmierć od postrzału, 7) złamanie nogi, 8) epilepsja, 9) atak nerwowy, 10) rana cięta ręki, 11) osłabienie serca, 12) tłuczona rana goleni, 13 i 14) odmowy---wypadki nieodpowiednie.

= **Przyjechali** do Wilna: ob. Stefan Wereszczako, ob. Kazimierz Bystram, ob. Mieczysław Jałowiecki, Benedykt hr. Tyszkiewicz (hotel St. Georges), ob. Leon Odyniec (hotel Katarzyny), ob. Gabrjel Zaleski (hotel Sokołowskiego), ob. Mieczysław Falkowski, sprawnik Aleksander Kirsta, ob. Józef Bohdanowicz, adw. Kazimierz Pawlikowski, Feliks ks. Drucki-Lubecki, ob. Eugenjusz Römer, ob. Michał Römer, Ajzyk Dymszyć, I-ej gil. kup., adw. Tymoteusz Romanowski, ag. Marjan Abratański (hotel Europejski).

= **Wyjechali** z Wilna: ob. Stanisław Zakrzewski, ob. Jan Oskierko, ob. Marja Dworzyczko-Bohdanowiczowa, prap. Wilhelm von Mertens, ob. Stanisław Żórawski.

Z Królestwa Polskiego.

WARSZAWA.

① **Strajk pocztowo-telegraficzny** w Warszawie powoli kłoni się ku przełomowi. We czwartek w ostatniej chwili donieśliśmy już, że Zarząd pocztowy od południa rozpoczął sprzedaż marek i przyjmowanie wewnętrznej korespondencji rekomendowanej. We czwartek też zaczęto wpuszczać interesantów do ekspedycji korespondencji zwyczajnej. Posiadający własne skrzynki na poczcie otrzymali już część listów, które noszą datę stempla pocztowego z przed 5—6 dni. Ponieważ rozsyłać listów i pakietów w braku roznosicieli poczta nie może, przeto rozesłała je w workach do filji pocztowych, dokąd interesowani muszą po listy zgłosić się osobiście. Do pracy powróciło około 50-u urzędników, przeważnie z pomiędzy zamieszkujących w gmachu pocztowym. Powrócili oni pod groźbą natychmiastowego usunięcia wraz z rodzinami z zajmowanych lokali. Do pomocy tym urzędnikom dodano 200 żołnierzy z różnych pułków; przy pomocy tej siły wojskowej odbywa się sortowanie listów. Na koleje wysyłają się przesyłki, oddane na pocztę przed wybuchem strajku. W telegrafie sytuacja bez zmiany. Strajkujący urzędnicy postanowili czekać decyzji z Moskwy od związku.

① **Strajk kucharek** i wogóle służby domowej nie udał się agitatorom zupełnie. Służące uciekały i kryły się formalnie za zbliżeniem się niepożądanych przywódców, a zmuszona do wyjścia z domu służba powracała po godzinie nieobecności do domu, śmiejąc się ze swoich przejść strajkowych.

① **Wiec żołnierski**. „*Hacefira*“ donosi: „W czwartek był na placu Mokotowskim **mityng żołnierski**. W wiecu uczęstniczyli także oficerowie. Odznaczył się szczególnie, jako mówca, oficer z gwardji. Obcych nie było, z wyjątkiem dwóch osób, którym udało się dostać na mityng“

① **Po zamknięciu fabryk żyrardowskich** na czas nieograniczony, sklepy tej firmy były wciąż otwarte i prowadziły handel. We czwartek do wszystkich sklepów żyrardowskich w Warszawie zgłosiło się po kilku ludzi i zażądali zamknięcia sklepów, co też nastąpiło.

① **Szturm deponentów**. W kasach oszczędności warszawskich odbywa się dalszy **szturm deponentów**, podnoszących wkłady, które wypłacane są prawidłowo. Część tych wkładów lokowana jest w bankach prywatnych, gdzie skutkiem tego dopływ pieniędzy jest obecnie nieco większy, w każdym razie jednak cofanie znacznych lokacji z banków prywatnych i od bankierów w dalszym ciągu się odbywa.

① **Policja konna** już ukazuje się na mieście. Na początek policjanci dosiadają koni strażackich, dopóki nie będą nabyte odpowiednie konie na własność policji.

Z prasy rosyjskiej.

Wśród całego szeregu nowych wydawnictw perjodycznych, którym układ stosunków obecnych ułatwił wybicie się na widownię, wcale pokaźne miejsce już zajął organ stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, dziennik „Swobodnyj Narod“.

Programowy artykuł wstępny pierwszego numeru nie przynosi nam nic takiego, czego byśmy nie mogli spodziewać się od organu partji dobrze już dziś wszystkim znanej. Natomiast już w trzecim z kolei numerze (2 grudnia) zamieszczoną została deklaracja żądająca autonomji—Ukrainy, a redakcja, zastrzegłszy się, że popierać może jedynie czystej wody autonomję, nie zaś federację, dała manifestowi ukraińskiemu swoją—aprobatę.

Określenie to wcale luźne: Ukraina. W deklaracji czytamy, że przebywa w Rosji ogółem przeszło 25 miljonów ukraińców, osiedlonych mniej lub więcej gęsto w gubernjach czernihowskiej, połtawskiej, charkowskiej, kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, jekatierynosławskiej, chersońskiej, w części gub. grodzieńskiej, woronieżskiej i taurydzkiej, w dzielnicy (obłasti) kubańskiej oraz wojsk dońskich, w kraju usuryjskim a nawet w gub. saratowskiej, gdzie też znajduje się sioł niemało z ludnością „ukraińską“. Czyżby geograficzno-administracjne granice autonomicznej Ukrainy miały obejmować tak szerokie terytorjum? Deklaracja żąda, jako zwierzchniej instytucji prawodawczo-wykonawczej, „ukraińskiej rady narodowej“. Z siedzibą gdzie? w Kijowie?

„Polska i Litwa—czytamy w deklaracji—zażądały autonomji. Ma prawo zażądać jej Ukraina“.

Na papierze wygląda to wcale pięknie, ale w jaki sposób da się ukraińska autonomja urzeczywistnić w praktyce?—Przyszła Duma będzie miała nad czem głowę łamać.

Jeżeli piszemy: Duma, to jedynie — przez skrócenie, aby nie pisać: przyszłe zgromadzenie prawodawcze lub przyszłe przedstawicielstwo narodowe. Rząd obecny zapewnia, że przedstawicielstwo narodowe będzie miało kształt i ustrój „Dumy Państwowej“ w rozumieniu komisji b. ministra Bułygina, oraz hr. Wittego. Społeczeństwo zaś rosyjskie obstaje przy wcale jeszcze niejasnym typie konstytuanty... „Swobodnyj narod“ wyrzuca ziemcom, że nie ogłosili siebie Rządem tymczasowym... słowem, trwa w dalszym ciągu chaos życzeń, żądań, deklaracji i komunikatów.

Odpowiedź hr. Wittego udzielona deputacji ziemców nie zadowoliła nikogo. Oczywiście, że nie mogła też zadowolić stronnictwa konstytucyjno - demokratycznego.

„Najciekawszym ustępem w tej odpowiedzi—pisze „Swobod. Narod“—jest pogląd hrabiego na „podtrzymanie rządu przez które ze stronnictw“. Ileż wody upłynęło od chwili, kiedy sam hr. Witte prosił o aljans taki! Teraz żąda już, nie prosi; teraz rząd grozi i manifestuje swoją niezależność, oraz w żadne nie bawi się zwierzenia. Rząd zwraca tylko uwagę społeczeństwa na—skutki mogące wyniknąć dla społeczeństwa, jeżeli ono rządu nie podtrzyma. Urzeczywistnić zaś wskazówki, dane w manifeście 17 października, teraz rząd zabiera się sam, bez niczyjej pomocy.

„Nowy ton... śmiały ton... Ile ton taki kosztować będzie Rosję nowej krwi, nowych ofiar moralnych! I wśród jakiej nowej katastrofy utracą znów pp. ministrowie swoją buńczuczną, teraźniejszą odwagę?“

W gazecie „Nasza Żiźń“ i innych ogłoszouy został „Manifest“ zjednoczonych skrajnych stronnictw a mianowicie: Rady deputacji robotniczej, Wszechrosyjskiego związku włościańskiego, Socjalnej demokracji partji robotniczej, Socjalistów rewolucjonistów, oraz Polskiej partji socjalistycznej.

Po wstępie, obrazującym sytuację w chwili obecnej, manifest dowodzi, że rząd dotychczasowy oraz państwowy ustrój podminowane już są prawie ostatecznie i że czas zadać im cios rozstrzygający i najdotkliwszy. Należy rząd obecny pozbawić ostatnich zasobów pieniężnych i przeto zjednoczone skrajne stronnictwa wzywają do niepłacenia wszelkich podatków, oraz do wycofywania wszystkich depozytów pieniężnych z kas oszczędności i z banku Państwa, żądając wypłaty—złotem, wreszcie wzywają do żądania wypłaty złotem wszystkich należności za każdą pracę, oraz pensji.

„Syn Otieczestwa“ domaga się ogłoszenia traktatu rosyjsko - francuskiego. Dlaczego?.

„Dlatego, że—pisze—dzięki tajemnicy otaczającej ten ważny dokument, szowiniści francuscy wołają, że zawarty on został w tym celu, aby ułatwić Francji odwet i żądają od rządu francuskiego, aby popierał rząd rosyjski w walce z ruchem rewolucyjnym. Powinien istnieć w traktacie paragraf, obiecujący rosyjskiemu rządowi samowładnemu poparcie burżuazji francuskiej.

„Traktat zawarła rzeczpospolita francuska z caratem. Niechże się to okaże! Niech świat cywilizowany przyjrzy się własnemi oczami takiej anomalji. My, międzynarodowi socjaliści-rewolucjoniści, żądamy tylko zbratania się dwóch narodów, nie zaś dwóch rządów“.

Najszersze miejsce w chwili obecnej zajmują w prasie rosyjskiej nieskończone wywody na temat zwiekania rządu (Witte-Durnowo) z ogłoszeniem konstytucji, następnie relacje o wrzeniu wśród ludności wiejskiej, wreszcie uchwały niezliczonej liczby związków, oraz stronnictw.

× W rozkazie do policji z d. 30 listopada wymieniono olbrzymią *listę osób, podlegających wysłaniu* z Petersburga na 3 lata. Kompletna lista obejmuje przeszło 300 osób.

× Według dalszych wiadomości „Daily Telegraphu“ przybyli *do Charbina buntownicy* usiłowali najpierw zaopatrzyć się w broń. Ponieważ mieszkańcy zabarykadowali się, przeto z kolei buntownicy zaczęli podpalać domy i rozpoczęła się straszliwa rzeź i rabunki, które trwały do świtu, kiedy zbuntowane oddziały wojsk zmiły nagle. Sceny te — donosi dalej telegram wspomnianego dziennika — powtarzają się co noc, od dn. 29 listopada; bandy ukrywają się w okolicach Charbina i dotąd nie zdołano ich obezwładnić. Zdaje się, że część władz jest w porozumieniu z buntownikami. Po nocy 29 listopada leżało na ulicach miasta 400 przeszło Rosjan, zabitych lub ranionych. Dzielnica chińska zrujnowana, mieszkańcy pozbawieni całego mienia; wszelkie węzły karności prysły, a gen. Liniewicz przerwał koncentrację wojsk dokoła Charbina. Tak brzmią opowieści zbiegów. Stwierdzono, iż *zaburzenia w Charbinie* rozpoczęły się w końcu października, a walka toczyła się w dn. 14, 18, 21, 24 i 25 listopada. Wielki pożar miasta oraz rzezie nastąpiły dn. 29 listopada i trwały jeszcze, gdy zbiegowie opuszczali miasto.

× Przyjeżdżający z Tweru opowiadają, że w powiatach tej gubernji mają miejsce znaczne *rozruchy agrarne*. Włościanie wyrąbują lasy obywatelskie. Syn znanego działacza ziemskiego, Pietrunkiewicza, w którego majątku wynikły także rozruchy, przyjechał konno do Tweru z prośbą o pomoc zbrojną.

× W ubiegły czwartek, w Moskwie, na niektórych słupach ulicznych ogłoszeniowych ponalepiane były odezwy patrjotyczne pod tytułem: *„Wojna z Polską, czyli zjednoczenie się ze Związkiem związków“*. Odezwa, powołując się na apelację Polaków do Związku związków w celu wspólnej walki z rządem, wzywa naród rosyjski do „odparcia dalszych zamachów wskrzeszonej Rzeczypospolitej na Litwę i Małoruś“. Następnie w odezwie tej jest mowa o tem, że żydowscy i polscy działacze partji rewolucyjnej dążą za cenę krwi i zgody Rosjan do zburzenia ojczyzny dla odrodzenia Polski i władzy jej nad naro-

dem rosyjskim. Strajki kolejowe, pocztowo - telegraficzne i inne, urządzane są w celu oderwania *buntowniczej Polski*, „abyśmy nie mogli usłyszeć nawoływań ze strony naszych braci, których zarzynać będą buntujące się bandy polskie“. Naród rosyjski nawoływany jest do „dobrowolnego ruchu“ w celu „doszczętnego zniweczenia wrogów rosyjskiego Cesarza i narodu rosyjskiego“. Rolę hr Wittego nazywają w odezwie „wrogą“. Odezwa kończy się nawoływaniem hr. Wittego do stłumienia polskiego powstania. W tym celu powinien on dać Rosji rząd „narodowy“. W końcu następują pogróżki pod adresem hr. Wittego: „Jeśli nie zechcesz dać Rosji takiego rządu, to przed narodem rosyjskim wyrosną twórcze zadania zamierzchłych czasów zamętu, które naród rosyjski potrafi sam rozstrzygnąć nie gorzej, niż to uczynił w przeszłości“. Ohydną tę odezwę powtarza „Nowoje Wremja“.

× We czwartek ubiegły, w lokalu Towarzystwa technicznego w Moskwie dokonano w nocy *rewizji*. Do lokalu przybył *oddział policji w towarzystwie przeszło stu żandarmów uzbrojonych*, którzy obsadzili wejście i schody. Nikogo z osób, należących do składu towarzystwa, nie było, policja o nic nie pytała i nikomu nie pokazywała żadnych rozporządzeń o dokonaniu rewizji. Zamieszkujący w lokalu towarzystwa szwajcar, Ilja, był jedynym tegoż przedstawicielem; jego też rozpytywała policja o działalności towarzystwa i o tem, *co się odbywa w biurze związku włościańskiego i w biurze związków fachowych*, które zajmowały ten sam lokal. Szwajcar dawał lakoniczne odpowiedzi: „nic nie wiem“. Po ukończeniu badania, przystawiono do szwajcara straż, aby nie mógł dać znać o tem, co się tu dzieje, policja zaś dokonywała rewizji w lokalu. Nie była to rewizja, lecz zbójecka napaść w nieobecności gospodarzy, wszystkie szafy i schowania zostały wyłamane, zamki porozbijano, papiery, dokumenty, książki, portrety, rysunki i inne przedmioty zostały podarte i porozrzucane po podłodze we wszystkich pokojach. Policyjna bachanalja trwała od g. 4 do 7 rano. Jako protest przeciw temu członkowie rady towarzystwa techników sporządzili o wszystkiem protokół, który podają do publicznej wiadomości.

× Dyrektor moskiewskiego kantoru pocztowego proponuje urzędnikom, wydalonym za strajk i życzącym znowu przyjąć służbę, *podpisywanie* prośby następującej: „Do pana naczelnika moskiewskiego kantoru poczty. Prośba. Chcąc w dalszym ciągu pełnić służbę w moskiewskim pocztowym kantorze, mam zaszczyt uniżenie prosić pana o przyjęcie mnie na urząd, który zajmowałem dotychczas. Przyczem mam zaszczyt oświadczyć, że jeśli zostanę przez pana ponownie przyjęty do służby, to zobowiązuję się służyć wiernie i gorliwie Cesarzowi i Ojczyźnie, zgodnie z daną przezemnie przysięgą. Przez cały czas swej służby, w wydziale poczty i telegrafu, nigdy nie będę brał udziału w żadnych niedozwolonych przez rząd związkach, ani stowarzyszeniach, i wykonywać będę bez sprzeciwiania się wszelkie rozporządzenia władzy“.

Wiec żołnierski w Irkucku.

W gazetach petersburskich piątkowych podany następujący telegram z Irkucka, datowany d. 29 list. (12 grudnia).

Wczoraj wieczorem w teatrze miejskim, wobec przedstawicieli prasy, odbył się wiec wszystkich wojsk załogi miejscowej. Zgromadziło się około 4 tys. żołnierzy. Przewodniczył podoficer.

Żołnierze i oficerowie wygłosili wiele wspaniałych mów: postanowiono zażądać polepszenia ekonomicznego, służbowego i prawnego bytu żołnierzy. W razie odmowy, uchwalono strajk pokojowy.

Cała załoga jednomyślnie wyraziła życzenie przyłączenia się do żądania całego narodu rosyjskiego o zniesienie kary śmierci, stanu wojennego i o niezwłoczne zwołanie konstytuanty przez głosowanie czterostopniowe.

W mieście panuje podniosły nastrój, kozaków i żołnierzy ludność wszędzie wita owacyjnie.

„Czarnej sotni“ nie widać.

DEPESZE.

Warszawa 1 (11) grudnia. Strajk poczty i telegrafu trwa w dalszym ciągu.

Wczoraj przywrócono komunikację z Berlinem i Wiedniem.

Według „Kurjera Warszawskiego“ wczoraj o g. 7 wieczorem do kaukazkiego magazynu Saokisa Elebeka, przy ul. Marszałkowskiej, weszło trzech nieznajomych i zażądało dla swej partji pieniędzy, grożąc zemstą w razie odmowy. Elebek zabił jednego z nich strzałem rewolwerowym, drugiego zaś ranił. Trzeci wraz z rannym zbiegł.

Kalisz, 26 listopada (11 grudnia) Do strajku poczty i telegrafu nie przystąpili naczelnik kantoru i jego pomocnik; z tego powodu na pomocnika miał miejsce zamach. Zraniony został kulą pocztyljon, który razem z pomocnikiem niósł korespondencję.

Bobrujsk, 1 (14) grudnia. Wynikły w d. 20 listopada, z powodu niedokładnego zrozumienia Manifestu o amnestji ferment wśród rot bataljonu karnego, rozlokowanego w twierdzy Bobrujsk, w nocy z d. 24 na 25 listopada, przeistoczył się w jawny bunt. Dzięki upomnieniom naczelnika 60-ej dywizji Iljeńskiego i dowódcy bataljonu Tonskiego, pierwsza rota bataljonu odłączyła się od pozostałych 3 rot zbuntowanego bataljonu. Po rokowaniach, które trwały całą noc, w d. 25 list. zrana pozostałe 3 roty złożyły broń. W uśmierzeniu buntowników przyjmowały udział tylko miejscowe wojska i sprowadzony z Mińska bataljon tychże wojsk.

Moskwa, 1 (14) grudnia. Kupcy giełdowi postanowili wydawać zwiększoną pensję urzędnikom poczty i telegrafu, do czasu póki etaty, o które oni proszą, nie zostaną zatwierdzone przez rząd; dziś w kantorze pocztowym rozpoczęto przyjmowanie wszelkiej korespondencji; korespondencji jeszcze nie roznoszą.

Saratów, 1 (14) grudnia. Zaburzenia agrarne po trochu ustają.

Kronstadt, 1 (14) grudnia. Petersburski sąd okręgowy wojenny przystąpił do rozpatrzenia szeregu spraw o rozruchach w wojsku lądowem. We wszystkich tych sprawach obronę wnosić będzie kapitan Sazonow, niezależnie od tego, że sprawy te różnią się znacznie między sobą. Obrońców cywilnych niema. Posiedzenia odbywają się w koszarach pierwszego bataljonu fortecznego, które są ciasne i nieprzystosowane do tych posiedzeń. Sprawy o rozruchach marynarzy sądzone będą za tydzień.

Komunikacja telefoniczna z Petersburgiem, przerwana od 13 dni, dziś została przywróconą.

Helsingfors, 29 listopada (12 grudnia). W pobliżu Walkeakoski w gub. tawasthuskiej, wysadzono w powietrze prochownię Ojanena, która zawierała 5½ kilogramów dynamitu i około 100 kilogramów prochu. Sprawca tego, robotnik Autime, został aresztowany w Taunnerforsie. Śledztwo nie ujawniło jeszcze, czy część dynamitu nie została skradzioną przed wybuchem.

Tokjo, 29 listopada (12) grudnia. Rząd chiński ma zamiar utrzymywać w Mandżurji 100 tysięcy wojska, do którego delegowani będą oficerowie japońscy. W kwestji tej obecnie w Pekinie prowadzone są pertraktacje.

Waszyngton, 29 listopada (12) grudnia. Były pełnomocnik amerykański w Seulu, który obecnie bawi tu jako nadzwyczajny poseł cesarza koreańskiego, oświadczył, że otrzymał z Korei depeszę, w której cesarz zawiadamia, że świeżo zawartą z Japończykami umowę uważa za nie ważną ponieważ zgodę jego na tę umowę wydarto mu gwałtem. Cesarz nie życzy sobie umowy w obecnej formie, oświadcza, że w Korei powtórzą się zaburzenia, jakie tam miały miejsce w czasie podpisywania owej umowy przez pełnomocników koreańskich i Japońskich.

Sekretarz Redakcji
J. Ursyn.

IMPORT KAWY
B. L. JANKIEWICZ
Warszawa.
Najlepsze kawy palone
w oryginalnem obanderolowanem opakowaniu.
Sprzedaż wszędzie.
50—9a—21

OGŁOSZENIA.

TYMCZASOWE BIURO
Wileńskiego Oddziału Wszechrosyjskiego Związku personelu lekarskiego

prosi pp. członków i członkinie o łaskawe przybycie na **Ogólne Zebranie** w poniedziałek, 5-go grudnia b. r. punktualnie na 8 godz. wieczór do lokalu Towarzystwa pomocy pracy (Sieroca 19).

Porządek dnia:

1) Protokoły poprzednich posiedzeń.
2) Dyskusje i zatwierdzenie ustawy miejscowego oddziału Związku.
3) Ustanowienie członkowskiej opłaty i inne organizacyjne pytania.
4) Wybór stałego biura.
5) Wybór delegata na delegacki Zjazd miejscowych oddziałów Wszechrosyjskiego Związku personelu lekarskiego, mający się odbyć w Moskwie 7—8-go b. m.

Przy wejściu trzeba przedstawiać karty członkowskie.

Życzący wstąpić do Związku będą łaskawi zapisywać się w tymczasowem biurze, a w dzień zebrania przy wejściu do sali od 6—8-ej g. wieczorem.

D-r Med. Piotr MIŃSKI

wrócił i przyjmuje chorych od 10—12 rano i od 5—7 po poł.. **Choroby skórne, moczopłciowe i weneryczne.** Ulica Wilejska, dom Tulskiego banku, były Walersztejna.
2—53—2

Potrzebne są 45—50 tys. rub.

na I zakładną maj. grodzieńskiej gub: z dużą gorzelnią. Roczny dochód z majątku 20,000 rnb. Wartość 200,000 rub. Właściciel Polak—Zgłaszać: Wielka 25, m. 10 3—236a—3

Do wydzierżawienia od 1 kwietnia 1907 r.
Majątek Dworzec

w gub. grodzieńskiej, 5 wiorst od stacji (b. Nowojelnia) Nowogródek, Wilno—równieńskiej dr. ż.—Cztery folwarki, dwa młyny, inwentarz żywy remanentowy, dobre zabudowania, pola i łąk z pastwiskiem razem około tysiąca dziesięcin. Po zbadaniu miejscowosci oferta do J. O. Księżny Marji Radziwiłłowej w Warszawie, Bielańska. N 14, właścicielki dóbr „Dworzec“.
3—50—3

Obywatel Ziemianin,

lat 35, z wieloletnią praktyką gospodarstwa poprawnego na własnej roli, zmuszony okolicznościami **szuka miejsca** rządcy majątku, kontrolera, kasjera lub innego odpowiedniego zajęcia. Na żądanie poręka kilku wybitnisjszych obywateli.
Adres: Administracja, dla „Sulima“.
2—54—2

PRYWATNA LECZNICA
chorób kobiecych
Z ODDZIAŁEM POŁOŻNICZYM
(stałe łóżka)
doktorów: J. BLOCHA, W. ZAŁKINDA, O. LAPIDESA i G. RATNERA.
Aleksandrowski bulwar, dom N4 własny.
Dla przychodzących chorych zakład otwarty od godz. 2—3 popoł. 10—240a—1

SYFILIS, MOCZOPŁCIOWE I SKÓRNE CHOROBY.
Ś-to Jerski prosp., róg Tatarskiej N 10 d. Druskina. Od 9—1 r. i 6—8 wiecz.
D-r Żuk.
—5a—12

Naczynia kuchenne
i
SPRZĘTY DOMOWE
W. SZCZAWIŃSKI,
Warszawa, Senatorska, 31.
Ceny najniższe.
10—127a—8

Hôtel de France
ODESA, Derybasowska ulica, N 31.
Centrum miasta, hotel familijny, 70 pokojów od 1 rs. do 5 rs. na dobę.
Dzierżawi były dyrektor Londyńskiego hotelu
ALEKSANDER ŻYRGULEWICZ.
10—142—9

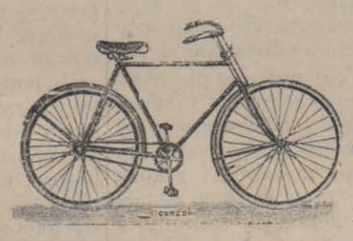

HURTOWY SKŁAD ROWERÓW I MOTOCYKLÓW
p. f. „AMERICAN CYCLE COMPANY“
Warszawa, ELEKTORALNA 4,
zawsze zaopatrzony w **najświeższe modele** wyrobów angielskich, amerykańskich i własnej fabrykacji. **Ceny nizkie.**
Właściciele **Bracia SZULTZ.**
Firma chrześcjańska, egzystuje od 1895 r.
10—23—10

Skład Naczyń Kuchennych i Gospodarczych
Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, ul. Marszałkowska N. 124 (gmach T-wa.Rosja)
poleca:
naczynia kuchenne i stołowe: z czystego niklu, niklem okładane, emaljowane, cynowane; łóżka żelazne, wanny, prysznice, piece koksowe, naftowe i spirytusowe; pralnie, wyżymaczki i magle pokojowe. Samowary tulskie, maszynki do kawy różnych systemów e t. c. e t. c.
18—185a—14

Nowość!! Niezrównane w smaku papierosy **Nowość!!**
10 szt. 6 kop. **„KMICIC“** 5 szt. 3 kop.
fabryki T-wa J. S. Kusznarewa w Rostowie nad Donem.
poleca firma
W. Muśnicki i S-ka
Marszałkowska, 80, WARSZAWA, Królewska, 293a.
!! Prosimy żądać **wszędzie!!**
2—227a—2

Niema zimnych i wilgotnych mieszkań
jeśli obsadzić w piecach
MULTIPLIKATOR *Medale Złote*
Pat. Gasselseder i Niemeczek 3. **OGRZEWANIA**
ogrzewa pokój **w 30 m.** do samej podłogi, **OSZCZĘDZA do 50%** opału
PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE
niewydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 g. po napaleniu
BIURO TECHNICZNE Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik
Telefon 1502. **Warszawa,** Aleja Jerozolimska 71
Ostrzega się przed nieudatnemi naśladownictwami
Reprez. na g. Wileńskę „Wil. Biuro Budowlane“ Prospekt Ś-to Jerski, N 9.
§ 6—198a—6

SKŁAD FUTER
NAUMA WIRSZUBSKIEGO
Egz. od 1860 r. NIEMIECKA UL., N 18, NAPRZECIW APT. SZYRWINDTA. Egz. od 1860 r.
WIELKI WYBÓR
ros. i zagran. towarów; ostatnie nowości sezonowe.
CENY HURTOWE.
9—146a—9

Przegląd Rolniczy
Pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone sprawom fachowo-rolniczym wszystkich ziem polskich, zacznie wychodzić z Nowym Rokiem.
Warunki prenumeraty z przesyłką:
Rocznie . . 6 rub.
Półrocznie . 3 rub.
Miesięcznie . — 50 kop.
Filjalna Redakcja i Administracja dla Litwy:
Wilno, ulica Wileńska, № 22, udziela wszelkich bliższych informacji, przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia (godziny urzędowe od 9½ do 12 rano i od 5 do 6 wieczorem). Prospekt i okazowe numera bezpłatnie za nadesłaniem adresu.
2—243a—1

MLECZARNIA **HURCZYNA**
ul. Wielka, pawilon własny.
Filja: S-to Jerski prospekt, N 9,
posiada:
Mleko i ŚMIETANKĘ,
Masło śmietankowe,
Masło solone kuchenne,
Sery, Śmietanę, Twaróg,
MIÓD.
10—242a—1

Z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania **DOM** oddzielny, składający się z pięciu pokoi, przedpokoju, zabudowań gospodarskich, mieszkania dla stróża, wozowni, stajni i pralni. Przy domu sad owocowy i ogród warzywny powierzchni 1200 kw. sąż. Cena 2,500 rs. Wielka Pohulanka, Jenerał-gubernatorski prospekt, N 96.
3—241—1

W Kurlandzkim magazynie towarów manufakturowych
(łokciowych)
ul. Wielka, d. N 74
z powodu zwinięcia sklepu
zupełna wyprzedaż wszystkich towarów
po cenach bardzo zniżonych.
7—234a—6

Małe ogłoszenia.

Fotograf **zdolny** może mieć pracę w zakładzie fotograficznym **Chodźki** w Wilnie, prospekt Święto-Jerski N 1. 3—166—1

Lekcje francuskiego jęz. (w grupach 5 r. m.) udzielam osobom dorosłym, uczenicom i uczniom wszystkich klas. Trocka, p. 9.
2—175—1

Osobliwość. Sprzedają się kury gatunku **„czarne Crève-coeur“.** Kazańska (zaułek), dom Hoppena 15, lok. 4. 2—165—1

Pracownia **ubrań dziecinnych** ZOFJI BAKUN. Ś-to Jerski prospekt, dom N 41, m. 15.
2—171—1

Zgubiono mały skórzany **woreczek** ze stu rublami. Kto znajdzie, proszę złożyć w Redakcji do zgłoszenia. 3—172—1

W drukarni A. G. Syrkina, Wilno.